



Hymn i logo D6



Próżniak D11



Jawnie i w konspiracji D18

KĄCŁOWA

PANORAMA WSI SADECKICH [20]

Sądecznanin

DODATEK SPECJALNY

www.sadecznanin.info

POCZET SOŁTYSÓW
SADECKICH

STRZELEC Z CELNYM OKIEM

Adam Gruca urodził się w 1950 r. – pomogła mu w tym wiejska akuszerka, gdyż przyszedł na świat nie w szpitalu, lecz w rodzinnym domu, który przed i po II wojnie światowej był szynkiem (gospodą) prowadzonym przez babcię Marię. Dziadek Euge niuszdorobił się w Ameryce i po powrocie do kraju wybu dował ten dom. Sołty semzostał w 1999 r. **STR. D4**



Bisku pin

Największym synem Kąclowej był doskonale znany na Sądecczyźnie ks. Józef Gućwa (1923-2004), od 1969 r. biskup pomocniczy tarnowski. Zostawił trzy książki, które zawierają informacje o rodzinnej wsi: autobiografię „Z leśnych koszar do kapłaństwa” (Tarnów 1992), monografię „Kąclowa. Wieś i parafia nad rzekę Białą” (Tarnów 2003) i biografię kolegi z konspiracji – „Stanisław Leszczyć-Przywara ps. Szary” (Tarnów 2004). Nie będziemy więc powtarzać wszystkiego, lecz skupimy się na kilku wątkach z aktualnymi komentarzami.



Kąclowa to stara wieś królewska (królewsczyzna), od której dzierżawca płacił władcy rodzaj czynszu lub w nagrodę za zasługi był z niego zwolniony. Po raz pierwszy w dokumen-

tach natykamy się na zbliżoną do niej nazwę w 1428 r., ale z kontekstu wynika, że wieś nie została dopiero wtedy założona, lecz istniała już od jakiegoś czasu. Mogła być lokowa-

na na prawie niemieckim, skoro jej nazwę wywodzi się od germańskiego nazwiska Kunz lub Kunzl, spolszczonego – jak to często u nas – do formy Kącl. Ów Kunz (l) mógł być kiedyś pierwszym wójtem w miejscowości.

Całkiem jak w Grybowie

Jak to bywa w dokumentach pisanych w owych czasach po łacinie, nazwa wsi występuje w różnych formach: w 1504 r. – Cvneczlyowa, 1581 – Kunczowa, 1629 – Kanczłowa, 1650 – Konczłowa, 1712 – Kanclowa, 1794 – Konzłowa, 1886 – Konclowa.

We wspomnianym dokumencie z 1428 r., w którym Kąclowa debiutuje w historii, mowa jest o tym, że Zygmunt z Bobowej (Bobowski) wydzierżawił tenutę (starostwo) grybowską z przyległymi wsiami, w tym Kąclową, niejakiemu Janowi Franczuchowi z Naszacowic. Potem jednak o Kąclowej wiadomo niewiele, czasem tylko jej nazwa przewija się w dokumentach w bagatelnych wzmiankach przy okazji opisów Grybowa. Np. w 1696 r. mieszkało we wsi 26 poddanych, w tym 12 zagrodników, zaś w 1711 r., po okresie obcych najazdów oraz idących z nimi w parze licznych buntów i rokoszy szlacheckich, co oczy wiście wiązało się z ciągłymi rekwizycjami i rabunkami, liczba domów w Kąclowej, których mieszkańców stać było jeszcze na płacenie podatków, zmalała do 16.

Bp Gućwa, opisując z detalami stosunki panujące na wsi w średniowieczu, stosuje ekstrapolację, tzn. podaje głównie wiadomości z Grybowa i okolic, rzutując je na Kąclową. Wychodził bowiem ze słusznego zapewne założenia, że i tutaj musiało być podobnie. Prawdę mówiąc, sporządzona przez biskupa historia Kąclowej – prawdopodobnie z braku źródeł – jawi się aż do II wojny światowej raczej jako historia Grybowa i Ziemi Grybowskiej.

Wdzięczność wielmożnego pana

Z rzeczywistych dziejów Kąclowej przytoczone są tylko epizody. Kiedy w 1846 r. wybuchła antypańska raba-



Kładka nad rzeką Białą



cja Jakuba Szeli, ten paroksyzm okrucieństwa, będący rozpaczliwą odpłatą za wieki ciemnienia chłopstwa, kącłowiacy opowiedzieli się za dziedzicem, którym akurat był austriacki baron Ferdynand Hosch z Grybowa. Świadczy to też trochę o poziomie ówczesnej świadomości narodowej ludności, która z poduszczenia zaborcy zaatakowała polskich właścicieli ziemskich, ale gdy dotknęło to akurat właściciela Austriaka, stanęła w jego obronie... Oto bowiem wójt Kącłowej nazwiskiem Świąs poprowadził pospolite ruszenie chłopów z własnej wsi oraz z Białej Niższej przeciwko rebeliantom i gromadnie spacyfikowano ich w Wojnarowej.

Kiedy było już po wszystkim, wielmożny pan baron Hosch zdobył się na szeroki gest i odwdzieczył się kącłowiakom, decydując w testamencie, żeby jego grunty i lasy w Kącłowej, gdyby kiedyś miały zmienić właściciela, były sprzedawane wyłącznie kącłowiakom. Nie za znaczył jednak przy tym, żeby przy sprzedaży naliczano jakikolwiek rabat z tytułu wdzięczności, po prostu przyznał swym wybawicielom tylko prawo pierwokupu...

Gospodarka zapomogowa

W 1910 r. w Kącłowej znajdował się tartak, będący własnością żydowską

– rodzin o nazwiskach Zorn i Knobloch. W czasie okupacji niemieckiej Zalek Zorn, który jeden z całej rodziny został, żeby pilnować tartaku, tak jak wszyscy Żydzi z okolic trafił do getta w Grybowie i wszedł tam na wet do Rady Żydowskiej. Rozstrzelano go w kwietniu 1942 r., kiedy Niemcy obarczyli Radę odpowiedzialnością

Kiedy było już po wszystkim, wielmożny pan baron Hosch zdobył się na szeroki gest i odwdzieczył się kącłowiakom, decydując w testamencie, żeby jego grunty i lasy w Kącłowej, gdyby kiedyś miały zmienić właściciela, były sprzedawane wyłącznie kącłowiakom.

za to, że ob rabowani już prze cież wcześniej wielokrotnie Żydzi nie zdołali zebrać kolejnej kontrybucji. Bronisław Kubala, komendant posterunku policji granatowej w Grybowie, dopuszczał się zbrodni także

w Kąclowej. Podziemie zlikwidowało go później za całokształt.

Kąclowiacy w ogóle – oprócz rolnictwa – utrzymywali się z obróbki drewna, którego było pełno w okolicznych lasach. We wsi roilo się od kołodziejów, bednarzy, stolarzy i cieśli. Ich wyroby w miarę większości już dawno przepadły, ale znaleźli się ludzie we wsi, którzy gromadzą stare sprzęty rolnicze i domowe, aby ocalić je od zapomnienia i przechować dla potomności: kierownik Domu Kultury Tadeusz Matuła i gospodarz agroturystyczny Kazimierz Głowczyk.

Ogólnie wiadomo, że jadąc z Grybowa w stronę Krynicy Kąclowa była do 1946 r. ostatnią wsią polską przed rozciągającą się da lej Łemkowszczyzną. Rozwój wsi nastąpił długo po II wojnie światowej: 1971 – elektryfikacja, 1992-93 – gazyfikacja. Na przełomie lat 80. i 90. powstała spółka wodociągowa i część wsi ma już dostęp do wody bieżącej.

Za socjalizmu w tartaku pracowało ok. 130 osób, a po prywatyzacji wy-

starcza kilkanaście. To jeszcze jeden przykład przerostów zatrudnienia w minionej epoce, świadczący o tym, że gospodarka socjalistyczna nie była nastawiona na zysk, lecz raczej stanowiła system dystrybucji zapomog...

Botanicy

Płynąca przez wieś rzeka Biała ma skłonność do wylewania się z koryta. W czasie dość częstych powodzi potrafi przybierać 100 i więcej razy, nawet 300-krotnie. W okresie międzywojennym wyznaczono ludzi do nadzoru nad nią. Michał Przywara i Henryk Sekuła byli tzw. mistrzami regulacji rzeki. W zależności od potrzeb zatrudniali ludzi, którzy przed powodziąmi prowadzili prace zapobiegawcze, a po powodziach naprawiali zniszczenia. Wychodziło im to niewiele gorzej niż współczesnym, rozrośniętym i wieloosobowym instytucjom i przedsiębiorstwom...

Oprócz bpa Gucwy karierę w Polsce zrobili także inni kącłowianie, tak się składa, że wyłącznie botanicy:

– urodzony w 1900 r. prof. dr hab. Józef Motyka – przed wojną adiunkt w ogrodzie botanicznym we Lwowie, a po wojnie dziekan Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie;

– urodzony w 1939 r. prof. dr hab. Florian Świąs – kierownik Zakładu Geobotaniki w Instytucie Biologii UMCS w Lublinie, ponadto uczestnik wypraw polarnych;

– urodzony w 1943 r. prof. dr hab. Jan Matuła – dziekan Wydziału Rolniczego AR we Wrocławiu i także uczestnik wypraw polarnych (jako młody pracownik naukowy pracował pod kierunkiem prof. Stanisław Tołpy, który w swoim czasie propagował antyrakowy preparat torfowy).

W 2010 r. Kąclowa zasłynęła w kraju tym, że w II turze wyborów na prezydenta RP Jarosław Kaczyński dostał 1073 głosów, czyli aż 93,06% oddanych, zaś na wybranego w większości Polski Bronisława Komorowskiego głosowało tutaj zaledwie 80 (słownie: osiemdziesiąt) osób. Swego czasu „Sądeczanin” poświęcił temu ewenementowi sporo miejsca.

Poczet sołty sówśadec kich

Strzelec z

Adam Gruca urodził się w 1950 r. – pomogła mu w tym wiejska akuszka, gdyż przyszedł na świat nie w szpita lę lecz w rodzinnym domu, który przed i po II wojnie światu wej był szynkiem (gospo - dą) prowadzonym przez babcię Marię. Dziadek Euge niusz dorobił się w Ameryce i po powrocie do kraju wybu do wał ten dom.

Sołtys jest zatem prawdziwym kącłowianinem nawet z urodzenia. Jego ojciec Bolesław był kołodziejem – robił koła i osie. Obsługiwał Kąclową, ale także Łemków z Florynki i Brunar. Razem z żoną Zofią zajmowali się 5-hektarowym gospodarstwem rolnym.

Młodociany

Adam ma jednego starszego brata – Wojciecha, który jest już emerytem i też mieszka w Kąclowej. Ponadto jeszcze czworo rodzeństwa:

- Kazimierz – murarz we Wrocławiu;
- Ryszard – budowlaniec w Kąclowej;
- Maria – gospodyni w Cieniawie;
- najmłodszy Piotr (ur. 1960), który został na ojcowiznie.

Adam ukończył zawodówkę w Grybowie, gdzie został ślusarzem i spawaczem. W wojsku służył w latach 1970-72 w Wojskach Ochrony Pogranicza w Prudniku i w strażnicy w Jarnołtowiu k/Paczkowa nad granicą czeską. Należał do klubu strzeleckiego z kbks, czyli karabinka sportowego, z którego na zawodach strzelało się z pozycji leżącej, kłęczącej i stojącej. Został pomocnikiem szefa kompanii, a jaka to wszechpotężna funkcja, wiedzą wszyscy, którzy byli w wojsku. Wystarczy powiedzieć, że m.in. wypisywał przepustki...

Po wojsku wrócił do pracy, jaką podjął już w wieku 16,5 lat jeszcze jako młodociany. Bo w 1967 r. zatrudnił się w Przedsiębiorstwie Państwowym Uzdrowiska Ustroń-Jastrzębie Zdrój



Góra Chełm



Tartak

z celnym okiem

na Śląsku. Z czasem został tam brygadzystą, dbał o kotłownie, odwierty źródeł i warzelnie soli, bo są tam solanki. W Ustroniu wille mieli pierwszy sekretarz Edward Gierek i wojewoda śląski Jerzy Ziętek. Przeprowadzał w nich drobne naprawy, ale pod nieobecność gospodarzy.

Logistyka

Sam mieszkał z rodziną w bloku w Jastrzębiu, ale w 1985 r. rozpoczął budowę domu w Kącłowej. Było to poważne przedsięwzięcie logistyczne, bo na soboty, urlopy i dni wolne odebrane za nadgodziny dojeżdżał na budowę z Jastrzębia. Dlatego trwała 10 lat. Poza tym na górniczym Śląsku było lepsze zaopatrzenie, a i on miał tam swoje dojsćia, więc stamtąd dowoził materiały.

Pustaki sam robił z żużła, stanowiącego odpad w uzdrowiskowej kotłowni, która mu podlegała. Dostarczał je do Kącłowej, korzystając z transportu, który jeździł po wodę mineralną do Krynicy. Albo wynajmował wagon z PKP: załadunek odbywał się w Jastrzębiu, a rozładunek w Grybowie. Załatwiał uprzednio w Kółku Rolniczym lub PGR w Białej Niżnej ciężarówkę do przewiezienia tego dobra do Kącłowej. Wszystkie pustaki, a było ich 3 tysiące po 36 kg każdy, miał w ręce 7 razy – od wyjęcia z formy do ustawienia w ścianie, bo sam przecież też murował. Sam też przeciągnął linię elektryczną. I zbudował obszerny, trzykondygnacyjny dom o łącznej powierzchni 220 m kwadratowych.

A kiedy miał już dom, to po szukał pracy gdzieś bliżej. W 1996 r. wyprawał się z Jastrzębia i zatrudnił w Grodzkiej Spółdzielni Mieszkanowej w Nowym Sączu jako konserwator, instalator, hydraulik, co to zajmie się centralnym ogrzewaniem i instalacją gazową oraz wykona spawanie.

Żona Krystyna jest z zawodu kucharką, ale teraz już rządzi w domu. Córka Ewa pracuje jako technik protetyk stomatologiczny we Wrocławiu, ale dodatkowo ukończyła studia z marketingu i zarządzania; Małgorzata jest farmaceutką w Tarnowskich Górach, a syn Krzysztof wyuczył się na mechanika samochodowego, ale pracuje w Niemczech jako spawacz. Dzieci wybyły daleko i dla kogo on takim nakładem zbudował ten obszerny dom wielkości kamienicy?

Dokonania

Sołtysem został w 1999 r. Trochę to była tradycja rodzinna, bo wcześniej przez 16 lat sołtysował jego ojciec Bolesław. Po drugie, działał już na rzecz wsi – pomagał przy wodociągu i gazyfikacji. Ludzie zobaczyli, że jest aktywny, że wy kazał się zm ysłem organizacyjnym i gospodarnością przy budowie domu, że o tarł się o świat i mógłby przenieść do Kącłowej doświadczenia ze Śląska. Przed nim przewodniczył wsi Stanisław Skraba, ale pracował w Warszawie i rzadko bywał w Kącłowej.

Gruca miał kontrkandydatów, ale wygrał z nimi dużą przewagą głosów. A wybory w Kącłowej odbywają się nie tak jak w innych wioskach, gdzie odbywają się zebrania wiejskie przeważnie o nikczemnej frekwencji i wystarczy zdobyć 15 czy 20 głosów. W Kącłowej przeprowadza się osobne wybory, w których z 1400 osób uprawnionych (ogółem wieś liczy ok. 2250 mieszkańców) bierze udział aż 800 – tak jak os tatnio. Dlatego Gruca mógł wygrać różnicą głosów wynoszącą ok. 300.

W ciągu jego 12-letniego już sołtysowania powstała sala gimnastyczna przy szkole, dobudowano do niej skrzydło na gimnazjum, przybyło ok. 25 km dróg utw ardzonych, bo przed nim istniały tylko dwa odcinki,





Adam Skraba na tle rodzinnego domu, który kiedyś był szynkiem

także 2,5 km chodnika, parkingi przy starym kościele i cmentarzu, plac przy remizie, w ubiegłym roku odbył się remont przedszkola z placem zabaw. Zeszłoroczna powódź zniszczyła lub uszkodziła wszystkie 5 mostów na rzece Białej. Już przed latem 2011 r. dwa z nich wyremontowano, a dwa są całkiem nowe, w tym kładka piesza do przysiółka Barbarzakówka.

W 2009 r. zajął drugie miejsce w konkursie na Sołtysa Roku na Sądecczyźnie, a od 2010 r. jest radnym gminnym. Z najważniejszych rzeczy pozostało mu w Kąclowej dokończenie utwardzenia dróg. Brakuje jeszcze ok. 5 km. Do głównych osiedli już są, ale potrzeba do pojedynczych domów i do pól. Po drugie – moderniza-

cja wodociągu. Istnieje spółka wodociągowa z prezesem Andrzejem Tokarzem i wiceprezesem sołtysiem. Ma ona 260 odbiorców, ale zgłaszają się następni i trzeba rozbudowywać sieć.

Razem z prezesem Tokarzem oraz innymi siedmioma członkami tworzą w Kąclowej Koło LOK. Bo od czasu klubu strzeleckiego w wojsku Grucy został sentyment do tego sportu. Broni typu kbks 6 używają na strzelnicy sportowej Skalniak w Grybowie. Sam Gruca ocenia, że strzela dobrze, ale za mało trenuje. Najlepszym strzelcem w Kąclowej nie jest jednak on, lecz Andrzej Oleksy, który należy do koła LOK w Grybowie. Gruca lubi strzelać, ale nie do tego stopnia, żeby zostać myśliwym.

Szkoła w Kąclowej istniała w 1863 r., a może nawet w 1856 r., ale wszystko są to przekazy ustne. Niezależnie od tego, kiedy dokładnie powstała, faktem jest, że pierwszymi nauczycielami byli bracia Jan i Józef Świąsowie. Najstarsze metryki szkolne pochodzą z 1889 r.

Wieś postawiła koło tartaku drewniany budynek o dwóch salach lekcyjnych. Chodził do niego jeszcze przyszedł biskup Józef Gucwa, który wspomina nauczycielki o imieniu Maria: Grucę i Szpakowską. W 1902 r. powstał budynek murowany i nauka odbywała się w dwóch miejscach. Zyskał nauczyciel, bo w pozostałej części nowej szkoły znalazło się dla niego mieszkanie. Osiedli w nim Ignacy Korzeń, który kierownikiem szkoły był przez ćwierćwiecze (w tekście o OSP piszemy o jego zasługach i dla tej organizacji). W czasie okupacji hitlerowskiej Niemcy go aresztowali i razem z innymi przedstawicielami inteligencji rozstrzelali w Biegonicach.

Patron z aureolą

Biskup Gucwa w książce „Kąclowa. Wieś i parafia nad rzeką Białą” wspomina następnego kierownika szkoły – Jana Schabowskiego, który pełnił tę funkcję w latach 1925-49. Ów kierownik jak to kierownik szkoły czy w ogóle nauczyciel w tych czasach – był animatorem życia społeczno-kulturalnego: prowadził bibliotekę, urządzał przedstawienia teatru amatorskiego i wycieczki krajoznawcze, kierował chórem parafialnym oraz założył Kasę Stefczyka i prowadził agencję pocztową. Wtedy, przejęci ideami Żeromskiego doktorzy Judymowie i „siłaczki”, zajmowali się oświatą w całym zakresie.

W 1963 r. Józef Głuc zaczął jako kierownik, a w 1986 r. kończył jako dyrektor. Za jego czasów zbudowano dzisiejszą szkołę – tysiąclatkę oddaną z pewnym poślizgiem w 1969 r. Przewodniczącym komitetu budowy był kierownik tartaku Józef Pieczonka (wcześniej był także przewodniczącym komitetu budowy remizy). Od 1988 r. dyrektorką była Teresa Skowron. Za jej czasów – w 1992 r. – szkoła przyjęła zasugerowane przez

Rada sołectwa

Przewodniczący – sołtys Adam Gruca oraz Alicja Szyszka (reprezentująca przysiółek Szyszkówka, księżowa w młeczarni w Nowym Sączu), Jan Broda (Karolówka, z zawodu kierowca, b. naczelnik OSP), Roman Broda (Barbarkówka, pracownik Gliniaka w Gorlicach, brat Jana), Jan Gucwa (okolice tartaku rolnik, krewniak brata Józefa), Stanisław Gucwa (Matulówka, pracownik komunalny, kolejni krewniak biskupa), Tadeusz Matul (Szyszkówka, kierownik domu kultury, prezes OSP, organista) Robert Pęka (Kawiole, budowlanik). Grucowie* po II wojnie światowej

Wawrzyniec Głowczyk
Franciszek Gruca
Bolesław Grybel
Bolesław Gruca**
Andrzej Sekula**
Władysław Gruca**
Stanisław Gucwa
Urszula Gruca
Stanisław Skraba
Adam Gruca

* z uwagi na częstotliwość pełnienia funkcji przez ludzi o nazwisku Gruca, w Kąclowej na sołectwo nie mówi się „sołtys”, lecz „gruca”

** przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej



Szkoła Podstawowa

Hymn i logo

Hymn szkoły w Kącłowej

*Nie grały o owej chwili fanfary,
gdy na śmierć
z czołem podniesionym szedł
nasz druh Stanisław
Leszczyca-Przywara
od dzisiaj szkoły naszej patronem jest.*

*Oddał swe życie za ideały,
o które walczył zawsze z honorem
i naszej wiosce przysporzył chwały.
Cześć Twej pamięci,
bądź dla nas wzorem!*

bpa Gucwę imię kącłowianina – Stanisława Leszczyca-Przywary, żołnierza AK ps. Szary, rozstrzelanego w Ptaszkowej w 1944 r. Jego ojciec, także Stanisław, był profesorem szkół średnich (m. in. liceum w Grybowie) i przed nim w czasie okupacji niemieckiej młodzież składała konspira-

cyjne egzaminy maturalne. W ten sposób świadectwo dojrzałości osiągnął w 1944 r. również przyszedł biskup. W bibliotece szkolnej wisi obraz pędzla Stanisława Leszczyca-Przywary seniora, na którym ten artysta amator namalował syna z aureolą unoszącą się nad głową! Ks. bp Gucwa poświęcił koledze z konspiracji książkę biograficzną. Zaś najmłodszy syn profesora – Antoni – zginął w 1939 r. w obronie Warszawy.

Mieliśmy w rękach wydanie gazetki szkolnej „Kleks” z września 2010 r. Zamieszczono w niej krzyżówkę, której hasła stanowiły fakty z życia i działalności patrona oraz bpa Gucwy.

Rzadkość pielęgniarska

Od 2005 r. dyrektorką była Barbara Machaczek. Kierowała nie tylko Szkołą Podstawową, lecz ze spółem Szkolno-Przedszkolnym, w skład którego ponadto wchodziło Przedszkole pod Muchomorkiem (24 dzieci), o którym piszemy osobno. Obydwa obiekty

przeszły w tym czasie zasadnicze remonty i modernizacje. Drobniejsze finansowano ze środków płynących m.in. z wynajmu sali gimnastycznej (otwarto ją w 2001 r. za dyrekcji Anny Koszyk) i zysków Spółdzielni Uczniowskiej Plastuś. Ponieważ sklepik Spółdzielni Uczniowskiej znajduje się w szkole promującej zdrowe życie, nie ma w nim słodkich napojów, w które

Barbara Machaczek

Dyrektorka Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w latach 2005-11. Pocho dził Orzesza Jaśkowicz na Śląsku, choć jej rodzice z Krużłowej. Ukończyła LO im. Karola Miarki w Mikolajewie absolutnie nieopóźnionego w WSP w Krakowie oraz podyplomowo w gimnazjum korekcyjnym w Limonowie i zarządza nieoświatą w PWSZ w Nowym Sączu. Od 1984 r. pracowała jako nauczycielka nieopóźnionego w Kącłowej i dotąd nigdzie indziej, a od września 2011 r. wróciła do tej roli. Zainteresowania: książki, film, podróże, pielęgnowanie kwiatów balkonowych, a od 4 lat – także narty. Mąż Wiesław (nauczyciel zawodu w Zespole Szkół Zawodowych w Grybowie), córka Oliwia (uczenni call klasy podstawowej w Grybowie).

Miroslawa Grybel

Od 2007 r. wicedyrektorka Zespołu Szkolno-Przedszkolnego. Pocho dził Gdańska (ojciec pracował w tamtejszej stoczni w latach 70. i 80. i był świadkiem historycznych wydarzeń). Ukończyła Studium Wychowania Przedzszkolnego w Gdańsku, zaoczną naukę nieopóźnioną na WSP w Krakowie oraz podyplomowo w zarządza nieoświatą w PWSZ w N. Sączu. Pracowała w przedszkolu w Kącłowej, była jego dyrektorką, potem zajmowała się nauką nieopóźnioną w SzP w Kącłowej. Ponad to prowadzi zajęcia rytmiczno-taneczne w przedszkolu w Kącłowej. Mąż Marian (właściwie celnik) wraz z jej drewnianym niedomym firmy Manex w Grybowie), dzieci: Magdalena (22 lata) – studiująca w AGH w Krakowie, Lilia (20 l.) – wybiegła się na malarstwo w ASP w Krakowie, Martyna (19 l.) – I rok ochrony roślin na AR w Krakowie.

PANORAMA WSI SĄDECKICH



Wicedyrektorka Mirosława Grybel



Szkolna stołówka

uczniowie zaopatrują się w sklepie spożywczym naprzeciwko szkoły.

Za czasów dyr. Machaczek placówka zyskała certyfikat Szkoły z Klasą. Od 2008 r. poczet sztandarowy ma co nosić, gdyż rodzice ufundowali sztandar, czerpiąc zyski m.in. z dochodowych zabaw, jakie organizowano w remizie dla dorosłych. Z inicjatywy dyrektorki SzP w Kąclowej dorobiła się hymnu i loga.

W roku szkolnym 2010/11 uczęszczało 274 uczniów (w tym 49 do zerówek) z Kąclowej, Białej Wyżnej, a nawet z Grybowa i jedno dziecko z Florynki. Od 3 lat działa monitoring

Uczniowie znajdują się także pod opieką pielęgniarki szkolnej Marty Miczołek, co w placówkach edukacyjnych jest już rzadkością. W czasie wakacji szkoła stanowi miejsce wypoczynku osób niepełnosprawnych z diecezji tarnowskiej.

Przy szkole działa stołówka, której szefuje kucharka Beata Motyka, dyrygując pomocami kuchennymi Aliną Łukasik i Barbarą Krok, zaś inwententką jest Ewa Świąś. Wydawane są jednodaniowe posiłki (zupa lub drugie danie). Dla części darmowe, a dla chętnych w cenie 2,5 zł. Dyrektorka rozporządzała prerogatywą, na mocy

jakiej w każdym roku szkolnym mogła wytypować do darmowych posiłków ok. 10 uczniów, którzy nie mieścili się w kryterium dochodowości, ale o których wiedziała, że znajdują się w trudnej sytuacji. Codziennie z usług stołówki korzystało ok. 250 osób (razem z gimnazjalistami i przedszkolakami).

Wśród dzieci rozdawane jest mleko w kartonikach: wszystkie otrzymują zwykle, a za dopłatą smakowe – truskawkowe i czekoladowe.

Od września 2011 r. SzP wejdzie w skład Zespołu Szkół, którego dyrektorem miał zostać Zenon Groń z No-

Kadra pedagogiczna roku szkolnym 2010/11

Doro taBroda – wf i gimnastyka korekcyjna, SKS, opiekunka Spółdzielni Uczniowskiej Plastuś

Marcin Burna giel – historia

Eweli naZahu ta – j. niemiecki

ks. **Krzysztof Chwistek** – religia

Bożena Gruca – nauca nieopieczętkowa, teatrzyk Baj

ks. proboszcz **Bole sław Bukowiec** – religia

Roma Klimczyk – j. polski, opiekunka gazetki szkolnej „Kleks”

Danu taKonwiń sła – matematyka, PCK, opiekunka szkolnej strony internetowej i gazetki szkolnej „Kleks”, akcja Góra Grosza (zbieranie drobnych monet, które są wpłacane na domy dziecka)

Maria Krok – nauca nieopieczętkowa, klub Wiewiórka (propagowanie mycia zębów), SKO Centus

Krystyna naKrzysztoń – przyroda, kółko przyrodnicze i fotograficzne, opiekunka samorządu uczniowskiego

Wiesława naLewandowska-Kmak – plastyka, informatyka i technika, zajęcia artystyczne i informatyczne, kółko plastyczne, opiekunka gazetki szkolnej „Kleks”

Krystyna naLichoń – nauca nieopieczętkowa, kółko rytmiczne i taneczne

Lucyna Lichoń – nauca nieopieczętkowa

Miro sław Ogorzałek – muzyka, zespół wokalny

Bogumiła Matu sika – j. polski, teatrzyk Baj

Małgożata Gruca – religia i wychowanie prorodzinne, koło biblioteczne, kółko biblijne „Aniołek” – dodatek do gazetki szkolnej „Kleks”

Anna Koszyk – nauca nieopieczętkowa, kółko ortograficzne, opiekunka strony internetowej

Małgożata Świąś-Krok – nauca nieopieczętkowa

Bożena Skrobel – bibliotekarka (ok. 5 tys. pozycji), kółko miłośników książek

Małgożata Fyda-Wśniowska – zerówka

Piotr Pater – pedagog warsztat efektywnej komunikacji

Katarzyna Sobczyk – j. angielski

sekretarka **Jani naPtaszkowska** (także w Gimnazjum), wójt

– **Jan Gurba**, sprzętacz **KiZofia Gurba** i **Roza LiaBroda**, konserwator – **Piotr Szpila**.



Dyrektorka Barbara Machaczek



Bibliotekarka Bożena Skrobol

wego Sącza, dotychczas dyrektor SzP w Gródku k/Grybowa.

Kierownicy i dyrektorzy

Ignacy Korzeń 1900-25
Jan Schabowski 1925-49
Zdzisław Kuhny 1949-53
Maria Lewińska, Kazimierz Lewiński, Józef Tokarz i Cyprian Oracz* 1953-63
Józef Głuc 1963-86

Piotr Krzysztoń 1986-89
Teresa Skowron 1989-95
Anna Koszyk 1996-2005
Barbara Machaczek 2005-2011

*czyłby w tych czasach kierownictwo było kolektywne?

Samorząd uczniowski w roku szkolnym 2010/11

Przewodnicząca – Wioletta Głowczyk, zastępczyni – Ewelina Kuczak, sekretarz – Natalia Głowczyk, skarbnik – Klaudia Gućwa.

Rada rodziców

Przewodnicząca – Bogusława Migacz, zastępczyni – Joanna Mikołajczyk, sekretarz – Barbara Radziak, skarbnik – Ewa Kuczaj.

Pielęgniownię księgozbioru

Biblioteka wsi istnieje od 1961 r. i mieściła się w różnych miejscach oraz często zmieniała nazwy. Pierwszym bibliotekarzem był Bernardyn Krok, pracownik Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Kącłowie.

Przez jakiś czas siedziba biblioteki znajdowała się w Białej Wyżnej, ale w 1965 r. księgozbiór trafił do Kącłowej, gdzie umieszczono go w starej remizie strażackiej. Placówką kierował wtedy miejscowy nauczyciel historii Roman Nadratowski.

Bibliotekarkami były Joanna Wittek, Franciszka Święś i Jolanta Hottłoś, która mieszkała w Białej Niżnej, ale jako nauczycielka pracowała w szkole w Kącłowie. Od 2007 r. bibliotekarką jest Ewa Matuła, kącłowianka, absolwentka LO w Grybowie oraz Studium Pielęgniarskiego w Nowym Sączu – wcześniej zatrudniona jako pielęgniarka w Domu Pomocy Społecznej w Krakowie oraz opiekunka społeczna w Urzędzie Gminy w Grybowie. Przebranzawiając się na bibliotekarkę, zaczęła

kształcić się w tym kierunku i na Uniwersytecie Humanistyczno-Przyrodniczym w Kielcach w ramach bibliotekoznawstwa napisała pracę licencjacką o historii i działalności biblioteki w Ptaszkowej. Zaś historię biblioteki w Kącłowie zostawiła sobie na pracę magisterską. Na razie napisała tylko szkic, z którego skorzystaliśmy na początku niniejszego tekstu.

Od 1997 r. siedzibę stanowi nowy dom ludowy, gdzie biblioteka zajmuje dwa pomieszczenia: wypożyczalnię i czytelnię, w której od 2004 r. w ramach programu Ikonka znajdują się także komputery z dostępem do internetu. Biblioteka czynna jest w dni powszednie, przeważnie popołudniami, ale w poniedziałki wcześniej, żeby wszyscy mieli szansę.

Obecnie księgozbiór liczy prawie 9,5 tys. woluminów. Z dwóch źródeł (Urząd Gminy w Grybowie i Ministerstwo Edukacji Narodowej) placówka dostaje rocznie 3,5-4 tys. zł, za które dokonuje się zakupu książek. Nie ma korekty zakupów z biblioteką szkolną. A obecna bibliotekarka kładzie nacisk na zakupy lektur dla dzieci i młodzieży, bo z nich rekrutują się najwierniejsi czytelnicy. Wśród najbardziej zagorzałych należy wymienić Weronikę Kopczyńską oraz Kamila i Norberta Kmaków.



Bibliotekarka Ewa Matuła

Gimnazjum

Względy ambicjonalne

Od 1999 r. działało we wsi Gimnazjum we Floryncie oddział w Kąclowej, ale w 2008 r. usamodzielniało się i powołało na siebie Gimnazjum w Kąclowej. Od września 2011 r. razem z miejscową Szkołą Podstawową utworzyło Zespół Szkół pod nowym kierownictwem.

Jako filia Gimnazjum we Floryncie placówka mieściła się w tym samym miejscu, co po usamodzielnieniu – w budynku zajmowanym wcześniej wyłącznie przez podstawówkę. Dla niższych uczniów przeznaczono parter, a dla gimnazjalistów wykrojono pierwsze piętro. Nie trzeba było dla nich budować nowego skrzydła, wystarczyło zaadaptować istniejące pomieszczenia. W remoncie korytarza i klatki schodowej gratisowo pomogła firma budowlana Małgorzaty i Wojciecha Durlaków. Ona jest zresztą sekretarzem Rady Rodziców.

O uniezależnieniu się Gimnazjum w Kąclowej od macierzystej placówki we Floryncie zadecydowały względy bardziej ambicjonalne niż praktyczne. Kąclowianie argumentowali, że ich wieś ma takie rozmiary i tradycje, iż chyba nic nie stoi na przeszkodzie, żeby miała osobną szkołę ponadpodstawową. Poza tym kąclowianom wydawało się, że



Dyrektor Łukasz Mieluch

jeśli utworzą gimnazjum u siebie, to będą mogli na jego działalność wywierać wpływ większy niż na szkołę w oddalonej Floryncie. Nie chcieli podlegać komuś innemu, bo cierpiały prestiż, ranga i wizerunek Kąclowej.

Zasięg gimnazjalnego obwodu szkolnego obejmuje wyłącznie Kąclo-

wą. W roku szkolnym 2010/11 uczniami było 141 osób. Gimnazjum istnieje na tyle niedługo, że nie dorobiło się jeszcze patrona i sztandaru. Z przeciwków wiadomo, że na tego pierwszego typowany jest kąclowski rodak – ks. bp Józef Guzewa. W ten sposób patronami miejscowych szkół byłiby dwaj

Pracownicy w roku szkolnym 2010/2011

Mario laJanusz – j. polski, opiekun kaszkołnej gazetki „Gimnews”
Alicja Szczepanik – historia i wiedza o społeczeństwie
Miroslaw Kawa – muzyka
Wiesław Łukasik – matema tyka
Juli taNowak – fizyka
ks. **Krzysztof Chwistek** – reli gia
Małgorzata Kielbasa – j. polski, biblioteka, zespół teatralny Chimera
Agnieszka Chramęga – chemia
Anna Sapal sła – geografia
Anna Urban – zaję ciarewali da yjne, zespół teatralny Chimera

Karol Kamiński – wf, SKS, opiekun samo ządu uczniowskie go
Marta Dyl – wf
Małgozata Winiar sła – j. angielski
Piotr Pater – peda gog
Ewelina Zahuta – j. niemiecki
Aleksandra Witk – biologia
Wiesław Lewandowski-Kmak (patrz także teksty o parafii i domu kultury) – plastyka, koło malar skie
Sekretarka – **Jani naPtaszkowska** (także w SzP), woźny – **Piotr Szpila**, sprzątac ka – **Roza liaBroda**.

koledzy z lokalnej konspiracji okupacyjnej: biskup w Gimnazjum, a Stanisław Leszczyć-Przywara – Szkoły Podstawowej.

Uczniami, którzy w krótkiej historii szkoły wybili się nieco bardziej są:
– Marcin Kuczaj – w roku szkolnym 2008/9 finalista, a w 2009/10 zwycięzca Małopolskiego Konkursu Historycznego, przygotowywał się pod kierunkiem nauczycielki Alicji Szczepanik, stypendysta Małopolskiego Centrum Przedsiębiorczości;

Zasięg gimnazjalnego obwodu szkolnego obejmuje wyłącznie Kącłową. W roku szkolnym 2010/11 uczniami było 141 osób. Gimnazjum istnieje na tyle niedługo, że nie dorobiło się jeszcze patrona i sztandaru.

– Marzena Krok – w sezonie 2009/10 została w Piątkowej mistrzynią powiatu nowosądeckiego z biegach przełajowych.

W 2010 r. nauczyciele wraz z rodzicami urządzili Piknik Rodzinny. Sponsorami zostali Urząd Gminy w Grybowie, Centrum Nauki i Biznesu Żak, parafia w Kącłowej oraz firmy Marbit-Komputronik, Radzik-Bruk i Beskid-Bus oraz ofiarodawcy indywidualni. Dzięki temu udało się urządzić festyn z licznymi konkursami, zawodami, pokazami, wystawami, występami i innymi atrakcjami, w tym kulinarnymi. I kiedy wydawało się, że udana chyba impreza wpisze się do tradycji Kącłowej, w 2011 r. na razie się jeszcze nie odbyła...

Łukasz Mieluch, jak rzadko który dyrektor szkoły (jest pierwszym i jak dotąd jedynym dyrektorem Gimnazjum w Kącłowej, jego współtwórcą), nie narzeka na sytuację i nie apeluje do władz o inwestycje. Mówi, że potrzeby są zawsze, lecz takich naprawdę pilnych czy koniecznych nie ma. Oczywiście warunki lokalowe mogły-

by być nieco lepsze, ale zapewnia, że jego szkoła radzi sobie z wyzwaniem i mieści się w udostępnionym jej budynku. Udało się tak zorganizować zajęcia, że choć właściwie nauka powinna odbywać się na dwie zmiany, to lekcje kończą się w najgorszym przypadku o godz. 15.50. Bardziej przydałyby się pomoce dydaktyczne, bo w tej sferze postęp jest szybki i wciąż wchodzi do użytku następne generacje wynalazków.

Od nowego roku szkolnego Gimnazjum wejdzie w skład Zespołu Szkół, którego dyrektorem miał zostać Zenon Groń z Nowego Sącza, dotychczas dyrektor SzP w Gródku k/Grybowa.

Samorząd uczniowski w roku szkolnym 2010/11

Przewodni czął – Szymon Krok, zastępca – Krzysztof Romańek sekretarz – Michał Radziak, skarbnik – Klaudia Radziak (także kierownik sekcji kulturowej); kierowni cą pozosta łych sekcji: artystycznej – Patrycja Pażgan, porządkowej – Dominika Góra.

Rada rodziców

Przewodni czął – Tadeusz Matula (prezes OSP), zastępczyni – Maria Góra, skarbnik – Maria Broda, sekretarz – Małgorzata Durlak, członki nie – Małgorzata Świąć i Małgorzata Góra.

Łukasz MIELUCH

(ur. 1977) – dyrektor Gimnazjum w Kącłowej. Pochodzi ze Stróż. Ukończył II LO w Nowym Sączu, absolwent Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie (kierunek – inżynieria materiałowa, specjalizacja – edukacja informacyjno-techniczna) oraz studiów podyplomowych: fizyka w PWSZ w Nowym Sączu i zarządza nieoświatą na Uniwersytecie Jagiellońskim (pracę dyplomową napisał o postępie współpracy ze szkołą przez rodziców). Cały czas pracuje w tej samej szkole – od 2001 r. w Kącłowej, najpierw w filii Gimnazjum we Floryncu (uczyl informację i fizyki i zajęć technicznych), a od 2008 r. jako dyrektor samodzielnie w Gimnazjum, w którym nadal uczy tych samych przedmiotów oraz opiekuje się szkolną stroną internetową. Hobby: gitara, rower, literatura.



Jeden z obrazów Jana Skraby w nowym kościele w Kącłowej – św. Maksymilian Kolbe.

Próżniak

Jan Skraba z wyglądu nieco przypomina Nikifora, bo jest nieduży, przygarbiły i pomarszczony. Może i z jego obrazka mielibyśmy tak samo, jak z akwarelki mi Nikifora, które rozdał wane kiedyś za bułkę, mają teraz dużą wartość...

Urodzony w 1964 r. Skraba wychował się w Kącłowej w domu rodzinnym datowanym na 1904 r. Część z tej chaty jeszcze istnieje, przeniesiona o 300 m z dawnego miejsca, ale Skrabo-wie mieszkają już w nowym murańcu. Janek ukończył tylko podstawówkę. Zaczął wprawdzie LO w Grybowie, ale wytrwał w nim zaledwie pół roku, bo na rodzinnej gospodarce potrzebna była każda para rąk.

A i tak już rodzice sarkali, że marnuje czas na te małunka. Bo on rysował

PANORAMA WSI SĄDECKICH

wał i malował od dziecka. Na czym popadło, co tylko dorwał – papier, dykta, pilśni. Ludzi, zwierzęta, pejzaże, bo nie sposób ich nie zauważyć - z jego domu roztaczają się rozległe widoki na okoliczne góry. Popierała go w tym tylko nauczycielka rysunków Anna Głuc, bo w do mu traktowano go jak próżniaka, który nic tylko bazgrze...

Ale on się nie zrażał, lecz rozszerzał paletę tematyki i tworzył. Akwarele, pastele, oleje na płótnie, do których sam robi ramy, martwe natury, obrazy religijne i abstrakcyjne, portrety na zamówienie, kopie znanych dzieł, płaskorzeźby i rzeźby w drewnie, świątki. W starym kościele św. Wojciecha w Kąclowej jest jego obraz bł. Karoliny Kózki, a w nowym kościele parę innych oraz dekoracje do przedstawienia „Misterium męki Pańskiej”. Lubi też fotografować, jeździ więc po okolicy i cyfrówką robi zdjęcia kościołom i cerkwiom, starym

domom i kapliczkom, a potem kopiuje te pliki do komputera.

A ponieważ jest złotą rączką, naprawia także wiatrówki i remontuje auta, a ten dom, w którym mieszka, praktycznie sam zbudował: murarka, tynki, centralne ogrzewanie, elektryka, płytki... Żyje z gospodarstwa rolnego o powierzchni 2,6 ha ziemi ornej, na której uprawia pszenicę, jęczmień, ziemniaki – nic nadzwyczajnego. Kiedyś pracował w hucie szkła we Floryncie, gdzie dekorował wyroby, malując artystycznie na szkle. A kiedy przez 3 lata miał przy domu warsztat samochodowy, to oczywiście najbardziej lubił zajęcie lakiernika!

Osobnych wystaw nie miał, ale jego prace brały udział w ekspozycjach zbiorowych, bo na leżał do Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Nie interesuje się dalszymi losami swoich dzieł, wie tylko, że zawędrowały np. do Gdańska, ale nie ma pojęcia, jacy ludzie je ku-

pują. Maluje i rzeźbi nie to, na co jest zbyt, lecz to, co lubi. Z pejzażystów podobają mu się XIX-wieczni Brytyjczycy William Turner i John Constable, a wśród portrecistów wyróżnia Rosjanina Ilję Repina. Czy komuś innemu w Kąclowej coś mówią te nazwiska?

No chyba, że jest zamówienie, jak np. te 150 akwarelek na 100-lecie Kąclowskiej OSP: po 50 sztuk z widokami kościołów starego i nowego oraz św. Florianem. Kiedy zima jest więcej cza-

Żyje z gospodarstwa rolnego o powierzchni 2,6 ha ziemi ornej, na której uprawia pszenicę, jęczmień, ziemniaki – nic nadzwyczajnego. Kiedyś pracował w hucie szkła we Floryncie, gdzie dekorował wyroby, malując artystycznie na szkle.



Jan Skraba przy sztalu dę. Obok laptop i para pet, czyli elektroniczny instrument klawiszowy

su, to jak siądzie, to i 8 sztuk dziennie wymaluje. Rano wstanie, krowy nakarmi i pędzel w dłoń! Przechodzi od obrazka do obrazka: najpierw na każdym maluje tło, a kiedy przeschnie, to taśmowo dorabia szczegóły.

Oprócz malowania pisze także wiersze i pio senki, nastrojowe i romantyczne. Kiedyś grał na weselach w zespole Rytm z Ropy. Ma opanowane instrumenty klawiszowe, dęte i strunowe. Zaś synowie, których ma trzech i córkę, urządzili na poddaszu siłownię ze sztangą własnej roboty i ring bokerski z workiem treningowym. Jeden tylko Sylwester ślęczy nad akwarelkami.

Zona Józefa, tak jak kiedyś rodzice Skraby, nie przepada za tym jego malowaniem... Bo on potrafi się zerwać i popędzić do Nowego Sącza do sklepu dla plastyków przy ul. Franciszkańskiej, choć oprócz farb nie ma w mieście nic do załatwienia! Najgorzej, że on nie dość, iż sam marnuje czas, to gromadzi także dzieła innych. Nie zarabia na swoich, a wydaje jeszcze na cudze - rozrzutnik...



Leżą ko wanie przedszkole lupod Mucho mor kiem

5 godzin pod mucho mo em

Przedszkole Samo rządo we pod Mucho mor kiem, które w roku szkolnym 2010/11 wchodzi łożeszczę w skład Zespołu Szkolno-Przedszkolne gokierowane go przez dyr. Barba ę Macha czek, mieści się w budyn kudawnej szkoły. W latach 2009-10 przeprowadzono w nim gene alny remont.

Placówka dysponuje dwoma kolorowo urządzonymi placami zabaw: przy swojej siedzibie oraz przy szkole, gdzie urzęduje oddział starszych przedszkolaków. W szkole mają one także salę zabaw na pochmurne dni, wypełnioną miękkimi instalacjami i zabawkami. W słoneczne dni dzieci wędrują na spacer po okolicy. Niekiedy zdarzają się wycieczki: do kin w Grybowie i Nowym Sączu, do Gospodarstwa Pasiiecznego Sądecki Bartnik w Stróżach, na wysypisko

śmieci w Białej Niżej, gdzie dzieci dowiadują się, dla czego nie mo zna śmiecić. Odbywają się pogadanki np. psycholożki o opanowywaniu lęku lub stomatologa o myciu zębów. Także prelekcja o wodach mineralnych z ich degustacją przeprowadzona przez pracownicę laboratorium Muszynianki Teresę Grucę.

Przedszkole działa tylko przez 5 godzin dziennie. Jeśli dzieciom nie za funduje posiłków opieka społeczna lub rodzice nie wy kupią ich w szkolnej stołówce, to przedszkolaki przychodzą z własnym prowiantem. Wszystkie dostają natomiast mleko w kartonikach.

Maluchami zajmują się: Ma ria Krok (prowadzi z nimi także zajęcia plastyczne) i Marta Liszka (mgr teologii po Instytucie Teolog. w Tarnowie, będącym filią Papieskiej Akad. Teolog. w Krakowie, podyplomowa absolwentka bibliotekoznawstwa i in-



formacji nauk.-techn. na Akad. Pedagog. w Krakowie oraz kształcenia zintegrowanego na filii Uniwersytetu Rzeszowskiego w Limanowej) oraz pomoc przedszkolna Bogusława Krok. Dodatkowe zajęcia prowadzą: j. angielski – Iwona Łukasik, rytmiczno-taneczne – Mirosława Grybel. Przewodniczącą rady rodziców jest Ewa Matuła, o której piszemy w tekstach o bibliotece i domu kultury.

W histo rięparafii nie będzie my się szczegó ło w wdawać, bo znacznie lepiej i wręcz drobia zgo w uczynił to kącłowianin – ks. bp Józef Gu cwa w książce „Kącło wa. Wieś i pa rafia nad rzeką Białą”. Wspomni my tylko o paru faktach.

W 1914 r. w Grybowie proklamowano odezwę „Ratujmy kresy”. Autorzy wzywali do akcji zapobiegającej wynarodowieniu Polaków pracujących i mieszkających na Łemkowszczyźnie – ich liczbę w 12 pobliskich wsiach rusińskich szacowano na ok. 200 osób. Wydaje się jednak, iż jeśli ktoś miał się wynaradawiać, to raczej Łemkowie (polonizowali się z czasem), w domyśle chodziło zatem raczej o to, żeby na Łemkowszczyznę promieniowały wpływy Kościoła katolickiego.

Kaplica kresowa

W tym celu postanowiono wznieść kościół katolicki na pograniczu polsko-rusińskim. Pomysłodawcy wskazali na Florynkę, czyli centrum łemkowskiego ruchu separatystycznego (szerzej pisaliśmy o nim w „Panoramie wsi sądeckich” poświęconej Florynce – w marcu br.), ale stanęło na Kącłowej, gdzie powstała „kaplica kresowa”, czyli drewniany kościół, dla którego też wybrano odpowiedniego patrona – św. Wojciecha, który przecież nawracał pogan...

Z I wojny światowej nie wrócił gospodarz Wojciech Michałowski, który przed wyruszeniem na front zapisał parafii grybowskiej w testamencie cały majątek, w tym 13 ha ziemi ornej. Budowy kaplicy kresowej podjął się proboszcz grybowski ks. Jan Solak, który wybrał miejsce, w jakim zobaczył sympatyczną sarnę. Kaplica powstała w latach 1924-29 według projektu arch. Zdzisława Mączeńskiego, późniejszego rektora Politechniki Warszawskiej i wysokiego urzędnika w ministerstwie oświaty, który miał w Grybowie willę, w jakiej zresztą później zmarł. Była to drewniana, jednonawowa świątynia kryta początkowo gontem (w 1964 r. na dachu położono blachę), z wieżą (powstała z materiału z rozebranego mostu na Białej pod Grybowem), wieżyczką na sygnaturkę oraz uroczymi podcieniami po bokach.

Pamięć ciJego Eks



Pleba niaz kościo łem

Na bazie tego kościoła biskup tarnowski ks. Leon Wałęga w 1929 r. erygował parafię kącłowską wydzieloną z grybowskiej. Przetrzywały świadectwa, że mieszkańcy, którzy mieli bliżej do dawnego kościoła w Grybowie niż do leżącej na południowym skraju wsi nowej „kaplicy kresowej”, nie byli tym faktem zachwyceni. I choć w anałach wspomina się o wojnie 12-letniej z grzybem, to dzisiaj stary kościół wygląda na pięknie odnowiony.

Biskup fundator

Nowy kościół pw. Wniebowzięcia Matki Boskiej powstał w latach 1981-90 na parcelach Agaty i Mariana Gruców oraz Jó zefy i Eugeniusza Święsów. To projekt architekta z Nowego Sącza Paweł Dygonia, który uczęszczał kiedyś na lekcje religii u przyszłego biskupa Gu cwy, oraz inż.

Kazimierza Węglarskiego. Dach pokryto blachą miedzianą. Poświęcenia krzyża, placu pod budowę i kaplicy św. Józefa, wmurowania kamienia węgielnego i erygowania stacji Drogi Krzyżowej dokonał bp Gu cwa, który nie szczędził także ofiar rzeczowych, m.in. przekazał złoto do pozłocenia ramy obrazu św. Józefa, marmury na posadzki oraz ufundował kilka witraży. On też odprawił pierwszą Pasterkę w 1986 r. Konsekracja świątyni nastąpiła 3 maja 1990 r. z walnym udziałem bpa Gu cwy.

Drewniane żyrandole i ławki wykonał kącłowski stolarz Adam Smoła. Zaś ofiarodawcy parceli pod kościół, państwo Grucowie, doczekali się syna, który został księdzem. Przed ich domem naprzeciwko plebanii stoi pomnik z napisem: „Wdzięczny Bogu za dar kapłaństwa w 50. rocznicę

scelen cji



Ks. proboszcz Bolesław Bukowiec

święceń kapłańskich figurę św. Franciszka ufundował ks. Florian Gruca – rodak, proboszcz parafii Dobrego Pasterza w Krakowie. 1959-Kraków-2009. Kąclowa 15.08.2009”.

W 2000 r. z ludwisarni Janusza Felczyńskiego w Przemyślu odebrano trzy dzwony: Maryję o wadze 480 kg, Annę – 190 kg (ufundowali Irene i Wojciech Radzikowie) oraz Kingę – 90 kg. Plebania znajduje się w daw-



Stary kościół

nym domu katechetycznym. Zarówno dzwony, jak i nową plebanię (starą przy kościele św. Wojciecha rozebrano) poświęcił nie kto inny, jak bp Gucwa.

Niższa kondygnacja kościoła jest na tyle rozległa, że w zimie to na tym poziomie odbywają się nabożeństwa, gdyż kaplicę św. Józefa (oczywiście nazwaną tak na cześć biskupa) łatwiej ogrzać niż strzelistą nawę główną.

Aktualny ks. proboszcz Bolesław Bukowiec liczbę wiernych w parafii, obejmującej wyłącznie Kąclową, szacuje na ok. 2 tys. osób. Od 2009 r. wikariuszem jest ks. Krzysztof Chwistek z Pilzna k/Dębicy. Gospodynią na plebanii jest Helena Koszyk.

Grobowiec przed kościołem

Przed kościołem znajduje się pomnik kącłowian, którzy zginęli zarówno w trakcie I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej, jak i II wojny światowej. Obok tego monumentu pochowano zmarłego w 2004 r. bpa Gucwę, który przed śmiercią wyrażał życzenie pogrzebu w Kąclowej, ale jak mówi ks. proboszcz Bukowiec – inicjatywa urządzenia mu grobowca poza cmentarzem wyszła od biskupa

ordynariusza tarnowskiego ks. Wiktora Skworca.

W niższej kondygnacji kościoła znajduje się Sala Pamięci bpa Gucwy zaaranżowana przy udziale nauczycielki plastyki z miejscowej szkoły podstawowej – Wiesławy Lewandowskiej-Kmak. Gabloty sfinansował wójt grybowski. Muzeum zlokalizowano w kościele, gdyż rodzinny dom biskupa, usytuowany w miejscu zwanym Za Działem i nazywany przez Je go Ekscelem od imienia ojca – Kaspromym, spalił się stosunkowo niedawno. Biskup miał inny dom wybudowany w Nowym Sączu, ale na weekendy przyjeżdżał do Kąclowej i w każdą niedzielę rano odprawiał w domu mszę dla sąsiadów, którzy nie musieli wtedy udawać się do dość odległego kościoła.

W Sali Pamięci zgromadzono pamiątki z doczesnego życia biskupa: jego zbiór rzeźb i obrazów, szaty pontyfikalne (mitra biskupia, purprowe sutanna, piuska i biret, biała komża), zdjęcia, dokumenty (w akcie chrztu omyłkowo pojawiło się nazwisko Gruca, po czym przekreślono je i wpisano prawidłowe), odznaczenia, akt nadania Honorowego Obywatelstwa Nowego Sącza z towarzyszącym mu mosiężnym i masywnym kluczem do miasta, korespondencja (w tym od Władysławy Okulickiej, żony ostatniego, zmarłego w 1946 r. w więzieniu w Moskwie komendanta AK Leopolda Okulickiego) oraz bogaty, liczący ok. 1500 pozycji księgozbiór, który został w ciągu 7 lat, ja kie upłynęły od śmierci właściciela, uporządkowa-

Ks. Bolesław Bukowiec

(ur. 1952) – od 1993 r. proboszcz w Kąclowej. Pocho dziz Laskowej. Absol went LO im. Wł. Orka naw Lima no wej i Wyzszego Seminarium Duchowne gow Tarnowie (praca dyplomo wa „Ruch w >Zasa dachfilo zofii< Kartzju szał u ks. prof. Micha łahelle a), święceni a kapłańskie w 1977 r. z rąk ks. bpa Jerzego Ablewi cza. Poprzednie parafie: Czarna Tarnowska, św. Jaku baw Brzesku, pw. Przemie nie ni ańskie gow Ropcycach oraz Wyso va. Zain tereso wania: turystyka pielgrzymkowa.



Ołtarz

ny działami (religia, filozofia, święci, historia II wojny światowej, Sądecka itd.) przez aktywistów miejscowej Akcji Katolickiej, ale jeszcze nie skatalogowany. Zresztą to tylko część ksiązek, ta pochodząca z kącłowskiej sadyby biskupa, bo w Tarnowie i Nowym Sączu zostały inne tomy.

Wśród licznych rzeźb ludowych i religijnych wyróżniają się okazy domorosłych artystów z Paszyna, np. św. Maksymilian Kolbe wykonany w 1978 r. przez Marka i Jana Kozuchów.

Proboszczowie

ks. Roman Brożek 1929-32
ks. Stani sław Kozie ja 1933-77
ks. Stani sław Szostek 1977-93
ks. Bole sław Bukowiec 1993-

Rada parafialna

Przewodni czą g – ks. proboszcz Bole sław Bukowiec, wiceprzewodni czą g – Jan Kuczaj (naczelnik OSP) i Anna Głowczyk (Akcja Katolicka i Caritas) oraz Franciszek Skrabka, Jan Broda (kościół w nowym kościele), Małgożata Gruca (katechetka szkolna), Tadeusz Matuła (organista i prezes OSP), Jan Świąt (kościół w starym kościele), Hele na Stelmach (sprzątaczką) i Stani sław Skrabka.

Wiejski dom kultury

Akompaniamen

W domu ludowym w Kącłowie oprócz OSP, biblioteki pomieszczeń bankietowych wykorzystywanych na wesela znalazł wiejski dom kultury, podlega ją Gminne Muzeum Kultury w Grybowie Zajmuje obszerną salę, której ozdobą jest dość bogaty sprzęt wiejskich i rolniczych.

Dom Ludowy otworzył podwoje w 1997 r., a wcześniej działalność kulturalna na wsi koncentrowała się w starej remizie, gdzie np. w latach 60. i 70. teatr prowadziła Anna Jarek, osoba o wszechstronnych zainteresowaniach, bo ponadto miała uzdolnienia plastyczne i zajmowała się dekoracjami, wyrabiała różne ozdoby, a i tradycyjna medycyna, w tym szczególnie ziołarstwo, nie były jej obce.

Rodzina śpiewająca

Z chwilą utworzenia kącłowskiej filii GOK-u w Grybowie posadę instruktora otrzymał Tadeusz Matuła. Prowadzi świetlicę dla młodzieży, w której jest możliwość gry w bilard, tenis stołowy i inne gry świetlicowe. Organizuje turnieje pingpongowe oraz piłkarskie dla dzieci i młodzieży w różnych kategoriach wiekowych o puchar wójta czy w zimie siatkarskie w szkolnej sali gimnastycznej. We współpracy ze szkołą (nauczycielki Małgożata Kiełbasa i Anna Sapańska) oraz parafią wystawiane są dramaty sceniczne typu „Misterium męki Pańskiej” – dekoracje namalował miejscowy artysta Jan Skrabka, o którym piszemy osobno. Odbywał się kurs tańca towarzyskiego, który prowadziła kierowniczką GOK w Grybowie Stanisława Morańda.

W domu kultury działa zespół Wesołe Nutki, który wykonuje repertuar nie tylko ludowy czy folklorystyczny, lecz dziecięcy (członkami są bowiem

dzieci w wieku 6-13 lat), turystyczny i religijny. Wesołe Nutki mają na koncie zwycięstwo w festiwalu, odbywanym pod patronatem lidera grupy Wawle Jana Wojdaka oraz udział w Ogólnopolskim Festiwalu Kolęd i Pastorałek w Niepokalanowie.

Istnienie Wesołych Nutek jest zasługą instruktora i jego żony, kącłowskiej bibliotekarki Ewy Matuły. Bo są oni rodziną śpiewającą. Oprócz rodziców są to ich dzieci:

– Szymon – uczy się w Technikum Elektrycznym w Nowym Sączu i tamtejszej Szkole Muzycznej, specjalizuje się w grze na instrumentach klawiszowych, występuje w całej Polsce z nowosądeckim zespołem Promyczki i ponadto jest kościelnym organistą w Gródku k/Grybowa;

– Magdalena – uczestniczka międzynarodowego festiwalu piosenkarckiego w Svidniku na Słowacji;

– Marcelina – najmłodsza, wszystkim przed nią.

Międlenie na wieńce

Ewa Matuła poza tym wyszywa gorsety i plecie wieńce dożynkowe. Nie tylko dorocznie dla delegacji Kącłowej na gminne dożynki, lecz także dla wielu innych wiosek. Zaopatrywała w wieńce np. ekipy z Korzennej, Jasiennej, Laskowej, Ropy czy Uścia Gorlickiego. Z kolei przybyłszy ze Żmiącej zgłosili się do niej za późno, więc odesłała ich do innej wsi, dla której wykonała wieńce wcześniej, żeby pożyczyci lub ku piłu używani, który nadawał się do wykorzystania po drobnym liftingu.

Bo wieńca nie da się upleść od podstaw na poczekaniu. W ciągu lipca i sierpnia potrafi wykonać 10 nowych, ale pod warunkiem, że siedzi nad nimi 4-5 godzin dziennie. Mogą być tradycyjne i nowoczesne – wedle obrotu. Plecie się głównie ze



Ewa Matuła jej zeszło roczny wieńiec dożynkowy w przyprawach na jęczmień

żdzieleń i kłosów zbóż oraz kwiatów, jakie szykuje się z bibuły, ale także z lnu. W tym celu Matułowice sięgają go specjalnie, nauczyli się go także międląc i czesać.

Ewa Matuła jest zatem poniekąd kontynuatorką Anny Jarek, choć nam nie wiadomo, żeby znała się jeszcze na zielarstwie... Ponadto pełni także funkcję wiceprzewodniczącej działającego przy kącłowskim domu kultury Koła Gospodyń Wiejskich, któremu szefuje Teresa Świąć. W zeszłym roku sprawiły sobie na Boże Narodzenie stroje ludowe – na razie nie ich regionalne, lecz krakowskie.

A do wspomnianego międlenia lnu przydają się także urządzenia, jakie Tadeusz Matuła kolekcjonuje i ekspozycje w domu ludowym na ekspozycji starych wiejskich sprzętów rolniczych i domowych. Są wśród nich również narzędzia do obróbki lnu. Kolekcja powstała przy współpracy nauczycielki plastyki z kącłowskiej szkoły Wiesławy Lewandowskiej-Kmak, o której

mowa jest także w tekście poświęconym parafii, gdyż urzędowała izbę pamięci ks. bpa Józefa Gucwy. Zaś eksponaty nosiły również dzieci, namówione do przetrząśnięcia w tym celu komórek, spichlerzy, stodoł, sásieków, piwnic i strychów. Potem to wszystko czyszczono i odrobaczowano, żeby wystawa prezentowała się godnie.

Człowiek-orkestra

Zona-bibliotekarka Ewa wydatnie pomaga instruktorowi Tadeuszowi Matule, udzielając się jako wolontariuszka. Np. w organizacji wycieczek, które rozmachem graniczą z koloniami. Już w styczniu zaczynają zbierać pieniądze, aby w lecie wyjechać na tydzień do Krościenka. Oczywiście po fundusze uderza się głównie do Urzędu Gminy, ale do pewnego stopnia kącłowskie dzieci zawdzięczają również tę atrakcję m.in. miejscowej firmie Radzik-Bruk, należącej do Małgorzaty i Bogdana Radzików.

Matułowice pochodzą z Kącłowej, a poznali się bliżej w ten sposób, że licealistki z Ewą na czele zapragnęły kiedyś śpiewać w chórze i poszukiwały akompaniatora... I znalazły Tadeusza Matułę, który jest multiinstrumentalistą-samoukiem, bo np. w czasie zasadniczej służby wojskowej w Inowrocławiu grał w pułko-

wej orkiestrze dętej na trąbce, potrafi także obsługiwać inne instrumenty dęte oraz gitary. A dochrapał się posady organisty w parafii w Kącłowej, zaliczając studium organistowskie w Przemysłu.

Jak wspomnieliśmy, organistą w Gródku jest ich syn Szymon. Ojciec rekomenduje go, mówiąc, że „jest lepszy ode mnie”. Chłó pak w dzieciństwie tak się osłu chał i napatrzył na grającego ojca, że pewnego dnia, mając zaledwie 4 czy 5 lat, stanął przy klawiaturze organów i zniemacka zagrał z głowy, czyli z niczego!

Tadeusz Matuła pochodzi z wielodzietnej rodziny (ma dziesięcioro rodzeństwa, jeden z jego braci jest proboszczem w Łodzi), posłano go do niższego seminarium duchownego u księży franciszkanów w Wieliczce, gdzie mieszkał w internacie i ukończył LO. Po wojsku pracował w firmie budowlanej w Jaworznie, gdzie brał udział we wznoszeniu szkoły. Potem przebywał na kontrakcie w Niemczech i koło Kolonii budował ujęcie wody pitnej. W latach 2002-2006 był radnym gminnym.

Tadeusz Matuła człowiekiem-orkestrą jest do tego stopnia, że sprawuje także godność prezesa OSP i przewodniczącego Rady Rodziców w Gimnazjum w Kącłowej, ale o tym piszemy w innych miejscach...



Tadeusz Matuła z częścią kolekcji starych sprzętów wiejskich

PANORAMA WSI SĄDECKICH

OSP w Kąclowej założył w 1911 r. Impulsem do jej powstania był pożar na osiedlu Karolówka, jaki wybuchł w 1908 r. Inicjatorami obrony przed ogniem byli kierownik szkoły Ignacy Korzeń, wójt Jan Święs i Józef Matuła.

Pierwszym sprzętem była ręczna sikawka własnej roboty wykonana z wydrążonej gałęzi czarnego bzu, z której wodę wypychał równie drewniany tłok. W latach 30. pojawiła się sikawka konna, która służyła do 1960 r., a przetrwała do dzisiaj dzięki temu, że przechował ją były naczelnik Stanisław Gryboś, a niedawno z myślą o obchodach stulecia jednostki odnowił tę stylową bryczkę zespół z obecnym naczelnikiem, a z zawodu stolarzem Janem Kuczajem na czele. W zbiorach OSP w Kąclowej jest jeszcze syrena z lat 50. W dawnych czasach, jeszcze przed zbudowaniem remizy, magazyn na sprzęt znajdował się w starej kuźni u kowala Piotra Grucy.

Druh biskup

W czasie II wojny światowej druhowie przystąpili do konspiracji. Bp Gućwa pisze w swojej książce o Kąclowej: „Wszyscy z ZWZ [Związek Walki Zbrojnej, poprzednik Armii Krajowej – przyp. IrP] w Kąclowej należeli do OSP. Mieli legitymacje, a to do pewnego stopnia chroniło przed wywózką na roboty do Niemiec i było doskonale zakamuflowaną okazją do spotkań z komendantem i do ćwiczeń sprawnościowych”.

Zastępcą komendanta ZWZ w Kąclowej został Roman Kamiński, komendant OSP od 1926 r. Jego podwładnym zarówno w straży, jak i konspiracji był późniejszy podporucznik AK, a następnie ksiądz i biskup Józef Gućwa, tuż przed wojną uczeń I Gimnazjum i Liceum im. Kazimierza Brodzińskiego w Tarnowie, który przyjął ps. Wilk, a potem Michał i Szumny.

13 sierpnia 1942 r. Kamińskiego aresztowało gestapo. Bp Gućwa napisał: „Roman Kamiński przeżył 3 lata w więzieniach i obozie koncentracyjnym. Wrócił do rodziny w Kąclowej, nadal prowadził sklep i zaginał zastrzelony w nocy przez żołnierzy



Prezes Tadeusz Matuła z wozem bojowym

Ochotnicy straży pożarnej na jawnie i w konspiracji

KBW, gdy wyskoczył z domu na zewnątrz, chcąc się ratować przed więzieniem. Dostał serię z pistoletu maszynowego”.

Drewniana kabina

Tomasz Święs na remizę ofiarował 2-arową działkę. Leżała ona nad Białą i potem zamieniono ją na inną – obok drogi Grybów-Krynica – i od Jana Skrabys dokupiono tam następne 2 ary. Przewodniczącym komitetu budowy został kierownik tartaku Józef Pieczonka (potem kierował także komitetem budowy szkoły). Budowa trwała 4 lata i dobiegła końca w 1962 r. Strażnica składała się z garażu, biblioteki oraz sali widowisko-

wej ze sceną, w której odbywały się przedstawienia i zabawy.

Na początku lat 70. z Karpackiej Brygady WOP dostali lublinia 51, czyli ciężarówkę gaz, którą trzeba było przystosować do potrzeb strażackich. Miała np. drewnianą kabinę, co ją raczej dyskwalifikowało w przypadku akcji przeciwpożarowych. W 1978 r. przybył żuk bojowy z motopompą. W 1980 r. wygrali gminne zawody strażackie.

W 1990 r. skrzyknął się komitet budowy nowej remizy. Na jego czele stanął Stanisław Gruca. Gmina przydzieliła 20-arową działkę, OSP nakupiła materiałów i rozpoczęła się budowa. Trwała tak długo, że gmina musiała ją



Odrestaurowana nasikawka konna z lat 30.



Jeden z nowych hełmów z odblaskową przyłbicą

przejąć i w 1998 r. zamiast domu strażaka powstał dom ludowy, w którym OSP nie jest u siebie, lecz otrzymała tylko pomieszczenia: garaż i zaplecze socjalne.

Działkę ze starą remizą sprzedano za 19 tys. zł (po przebudowie mieści się tu teraz sklep) i za te pieniądze kupiono bojowego mercedesa (rok produkcji 1968) ze zbiornikiem mieszczącym 2,5 tys. litrów wody. Trzeba było jednak dopłacić. Brakujące 27 tys. zł dołożyły zarząd gminny OSP i rada sołectwa.

W 2001 r. wóz poświęcił były duchowny – biskup Józef Guzewa.

Trumny nie płynęły

W 1992 r. nowy sztandar ze św. Florianem ufundował ks. proboszcz Stanisław Szostek. Poprzedni z 1973 r. nie podobał się proboszczowi z uwagi na orła bez korony oraz wyhaftowane na nim odniesienia do Polski Ludowej. Galowy strój strażacki w Kącłowej stanowi mundur, peleryna i podhalański kapelusz z piórkiem.

Takiej powodzi jak w 2010 r. nie pamiętali nawet najstarsi ludzie. Wszystkie mosty w Kącłowej rzeka Biała zerwała lub uszkodziła. Zalane zostały tartak, skąd nurt porwał grube pnie, oraz do my koło starego kościoła. Ewakuacji mieszkańców jednego domu dokonała Państwowa Straż Pożarna. Przez cmentarz płynęła rwąca rzeka, która zdewastowała nagrobki, ale pło tką są rewelacje jakoby wypłykała i uniosła trumny. Ludzie potem wyremontowali groby, ale stare, którymi nikt się już nie opiekował – zniknęły niestety na zawsze. Wypompowywanie wody rozpoczęło się dla ochotników od bladego świtu w Boże Ciało, a nawet jeszcze poprzedniego wieczoru. Akcja przeciągnęła się na prawie

dwa tygodnie. Trzeba było uzdatniać wodę w studniach. Pomagali także w Binczarowej.

Na obchodzone w końcu maja br. 100-lecie OSP w Kącłowej otrzymała ze Sta rostwa Powiatowego w Nowym Sączu 5 kasków bojowych z odblaskowymi przyłbicami. Jednostce nadano najwyższe odznaczenie – Złoty Znak Związ ku OSP. Na prezenty dla gości domorosły artysta Jan Skraba (w niniejszym dodatku poświęcamy mu osobny artykuł) namalował 150 obrazów z widokami kościołów w Kącłowej i św. Florianem.

Tade uszMATUŁA

(ur. 1965) – prezes OSP w Kącłowej od stycznia 2011 r., w OSP od 1996 r. Jego córka Magdalenka nale ży do Młodzie żowej Drużyny Pożar ni czej, a jemu nie wystar cza, że prezesu je w Kącłowej, lecz dodatkowo nale ży jeszcze do OSP w Biegonicach. Bo jest tam sekcja poszuki wawczo-ratowni cza, a on sprawił sobie czarne golabrado na Rocky'ego i szkoli go na psa-ratowni ka. Hobby – pszczelar stwo. Więcej infor ma cji biograficznych o prezesie zamieszcza my w tekście o domu kultu ry.

Zarząd

Prezes – Tade uszMatu łą, zastępca prezesa i naczelnik – Jan Kuczaj, zastępca naczelni ka – Krzysztof Gruca, skarbnik – Tade usz Świąs, sekretarz – Krzysztof Koszyk. Kierowcy – sekretarz Koszyk, b. naczelnik Jan Broda oraz zastępca naczelni ka Gruca.

Prezesi, kome dan ci naczelni cy

kome dant Roman Kamiń ski 1926-42
kome dant Andrzej Głowczyk 1942-47
kome dant Jan Głowczyk (brat poprzednika) 1947-53
prezes Stanisław Stelmach 1953-66,
naczelnik Wojciech Broda 1953-66
prezes Bolesław Grybel 1966-81, naczelnik Stanisław Gryboś 1966-2001
prezes Józef Góra 1981-91
prezes Stanisław Skrabski 1991-2010,
naczelnik Jan Broda 2001-2010
prezes Tadeusz Matuła 2011-, naczelnik Jan Kuczaj 2011-



Agrogo spo daz

Kazi miez Głowczyk na Kuli gówce pod Chełmem (779 m n. p. m.) prowadzi gospo dar stw agrotu ry-styczne, którego atrakcją jest nie tylko hodowla danie li, ale także starto wi sło dla lotni.

Głowczyk to in żynier leśnictwa po Akademii Rolniczej w Krakowie. W życiorysie ma zarządanie przedsiębiorstwami: MPGK w Grybowie i Zakładem Drzewnym, czyli tartakiem w Kąclowej oraz 20-letni staż radnego gminnego w Grybowie.

Na początku lat 90. ruszył jednak z gospodarstwem agroturystycznym. We własnym domu oraz rozrzuconych po terenie jego włości starszych i nowszych domkach może gościć do 10 osób. Ta jego agroturystyka jest całoroczna, boć przecież z jego gospodarstwa, z którego roztaczają się rozległe panoramy na okolice i prowadzą pagórkowate szlaki we wszystkich kierunkach – można wędrować zarówno pieszo, choćby w ramach popularnego ostatnio nordic walkingu, jak i na pozostających do dyspozycji gości pojazdach: rowerach, quadach, motocyklach crossowych. Głowczyk jako znający tu-tejsze ostępy leśnik może służyć za doskonale poinformowanego przewodnika. Są także bryczki i sanie,



do których zaprzęga się ku ca szetlandzkiego Natana. Zimą można korzystać z okolicznych wyciągów narciarskich, jesienią zbierać grzyby w nieprzebranych borach. Tym bar-

dziej, że agrogospodarz jest właścicielem lasu na wierzchołku góry Chełm i planuje wybudować tam wieżę widokową.

Właśnie na stoku Chełmu znajduje się coraz popularniejsze startowisko dla paralotni, jedyne ponoć na południu Polski, na którym wieją północne wiatry, dzięki jakim można lecieć na południe: Słowację, Węgry, Słowenię, Chorwację... No, nie przesadzajmy, bo zasięg lotni wynosi ok. 100 km, a potem nieuchronnie opada i trzeba poszukać dogodnego miejsca i startować od nowa. W każdym razie nad Kąclową i okolicą za sprawą Głowczyka często teraz lotniarze zataczają kręgi w powietrzu.

Oprócz tego do podziwiania Głowczyk od roku hoduje daniela, które sprowadził z Rzeszowa. Próbuje na Sądeczyźnie wprowadzić ten gatunek, nie żyjący u nas w naturze. Na razie jest ich 7 sztuk – pasą się swobodnie po okolicy, tylko zimę spędzają pod dachem. Z wyjątkiem Basi, która jest cielnia i za karę żyje za ogrodzeniem.

W planach była także hodowla poludniowoamerykańskich lam, ale chwilowo ten zamiar uległ odłożeniu. W poprzednich latach pasły się tutaj owce, lecz nie prze żyły licznych ognisk, jakie Głowczyk organizuje dla chętnych. Bo można na jego włościach urządzać różne imprezy firmowe, prywatne czy integracyjne. Służy do tego specjalny teren z estradą i pękатыm piecem, w którym mieści się ba ran do obracania na ruszcie. Głowczyk jest fachowcem od ich pieczenia, twierdzi, że upiekł już kilkaset...

Agrogospodarz kolekcjonuje także sprzęty wiejskie. Ma np. jedyne w okolicy czynny wiatrak, który porusza żarnami młyńskimi.

